

# Bezimienni, Taki jestem

Taki jestem, taki pozostanę,  
W chuj mnie obchodzi czy Cię rusza te nagranie,  
Tutaj stanę, przejdę, kode w łeb,  
Sto milionów Lech na twoją stronę,  
Serca rozpalone, więzy z przeszłości,  
Ful was zaprasza, Ful was ugości,  
My ludzie prości, dla tych coś na ścierwo,  
Końca jak ja zrobię, dowiesz na pewno.  
Ful z tym, Ful z tym,  
Na wieki, wieków amen.  
Na balecie siać zamęt,  
Nie nikszący powiem i nad grobem.  
Pokój jego duszy. Amen. Amen jego czasu.  
Swoje napierdalać. Gdy rebel przykazania.  
Zapomnieć. Nie wylewaj.  
Na myśl o balecie, weź nie ziewaj.  
Przez życie się przeciskam jako Dino.  
Z mej bajaty ślepy nie ma.  
Cirezja libera. Siema. Twórcy nas lembremat.  
Kieruj w górę pozdrowienia.  
Młody, Eki PPB, JFK, NDE, Mezet P,  
Bezimienni, młoda krew,  
Do tego psiaku Bytom, na zawsze z Bombatyką.  
Nikt nam nie przyfiko,  
Pasi mi to jak szama za friko.  
Jak panna z mokrą cipą.  
Jestem tu z ekipą.  
A co jeden większy chuj.  
Coś nie pasi, mordę stul.  
Każdy chuj niech stąd wije.  
My rozkręcamy bibę.  
Bezimienni -tak się żyje.  
Chuj tam pancerze.  
Ful na bajerze.  
Nasze- w tej samej rap sferze.  
Bomba z grubej rury, nadchodzą szczury,  
Teraz ten rap, niech kończą wszystkie bzdury.  
Ręce do góry, niech trzęsą się mury.  
To ten rap, który jest chamski z natury.  
Bo jeśli chodzi o tego tutaj jula.  
Spoko, spoko. Liczy się mu jakość.  
Która ma bitach hura.  
Tranfej Li ruja.  
Ale o tym się coś jeszcze powie.  
Tymczasem wasze zdrowie.  
Ref. Ful, styl, ful morde stul,  
Taki kurwa jestem, no i chuj. x3  
Rebel, rebel, opóźnione flachy,  
Do tego pata lachy,  
Nawet zwykłej lufy,  
Z tej mikrofon można zrobić.  
Nie ma brzydkich panien, tylko za mało wody,  
Pizdaniem się te z dupy, nie trzymają się tej grupy.  
Nie potrzebuje lupy, by zobaczyć kto w porządku,  
Przez pryzmat baletów,  
Otraciłem wątu, tradycja jako brządku.  
Ręka rękę myje. Na imprezę czy na Dinie.  
Stąd si mora tu.  
Chcesz być słowu, to słowa dotrzymuje,  
Za plecami brata wrogich planów nie knuje.  
Furę rozjebałem, chuj, nie płakałem,  
Poszło po kosztach, trudno, miałem.  
A na wieczór z bratem, kozioł, bolałem.  
Świr jak chów, więc świrowałem.

Albo ta dupa na chamskim bajerze,  
To Ci co stali, mówili nie wierze,  
Zero stresu to nie ludzie z marginesu.  
Zero stresu to nie ludzie interesu.  
Ej leszcze, kryją czy mara czy coś jeszcze,  
Czy coś jeszcze.  
To cham, sam przed tobą stoi,  
Spójrz mu w oczy, zobaczysz gniew gnoi,  
Moja, doja to moja grupa.  
Kilkaset kilometrów walenia z buta.  
Tutaj, na tym tranie,  
Chart na twarzy, sierp na przywitaniu,  
Zapraszam panie, zapraszam was,  
Na kurewskie towarzystwo poleci kwas.